

Ruch, gwar, potoki światła w stolicy świata

Paryż o świcie, w dzień i w nocy

Miasto się budzi. — „Metro”. — Robi tnicza bluza i śnieżny gors fraka. — Poranna piosenka piekarczyka. — Midinetki. — Sakramentalny „aperitif”. — Pospolite ruszenie pracujących. — Tea-Roomy, bary i kabarety. (Paryska korespondencja „ABC”)

Paryż, w grudniu. O godz. pół do 6-ej zgrzyt we wnętrzościach Paryża: rusza bowiem o tej porze pierwsze „metro”, t. j. podziemna kolej elektryczna. Z otchłani wychodzą niebiesko-białe bluzy robotników, piekarzy i kupców; ukazują się sylwetki o ruchach niepewnych, bladych twarzach — to ostatni

klienci nocnych kabaretów Montmartre’u. Z kolei po „metrze”, ruszają o pół do 7-ej autobusy i tramwaje. Transportują one drugą kategorię robotniczą. Równocześnie budzi się i ulica: mali piekarczycy, t. zw. „tripoteurs” rozwieszają na specjalnych rowerach pierwsze ciepłe rogaliaki do kawy, wygwizdując przytem niemiłosiernie najmodniejsze piosenki z music’hallów. Jeszcze chwila, a gwizd piekarczyków zmiesza się z piosenką nuconą pod nosem przez niektóre „midinettes”, napudrowane, naróżewane, drobną nóżką spieszące do pracowni krawieckich lub wielkich magazynów.

— Co za ładny pyszczek — rzuca czarnookiej brunetce zamiatacz ulic. Ale „ładny pyszczek” wyszczerzył do przygodnego adoratora zębki i podreptał dalej. Ulica Paryża do południa ma względnie spokojny charakter: ruch pieszych jest wtedy mniejszy, bo ci co mają do załatwienia interesy używają prawie wyłącznie samochodów.

Dorożki konne wyszły zupełnie z obiegu i nie wiem czy na cały Paryż jest ich razem więcej niż 100. Koło 12-ej, tarasy kawiarni, urządy, na trotuarze, posiadające specjalne piecyki węglowe do ogrzewania, lub elektryczne — niektóre nawet

wyścielone dywanami — zaczynają się zapelniać: zbliża się bowiem sakramentalna godzina „aperitif”. Kilka zaś minut po 12-ej, tłum różnorodny zalewa wprost ulicę: jest to pospolite ruszenie pracujących: jedni rzucają się do autobusów i tramwajów, drudzy znikają w otchłani metra, inni wręcz, nie powracający na śniadanie do domu, zalegają restauracje.

Ponowna praca rozpoczyna się wszędzie o 2-ej i trwa do 6-ej. W międzyczasie, ruch miasta coraz bardziej nerwowem i przyspieszonym zaczyna bić tętnem. W Quartier Latin, studenci panują niepodzielnie

i hałaśliwie; na podbój Lasku Bulońskiego idą całe zastępy dzieci w towarzystwie matek, guwernantek, nianiek, a rejs się też od nich w ogrodzie Luksemburskim i parku Monceau; wykłuwają się samochody przecinając ulicę, szykowne „Tea Room” zapelniają się powoli elegancką publicznością.

Wre tam jak w ulu. Ale obok Tea Room, istnieje także dwa specjalne rodzaje barów, uczęszczanych pod wieczór. W jednym, urządzonym na sposób klubowy, w podziemiu, znajduje się

wygodne, głębokie fotole: pije się tam Porto i ciekawie, jedząc mikroskopijne kanapki. W innych tego rodzaju lokalach,

stoły są z beczek, okutych i tu znowu można dostać wyjątkowo Vermouth, włoskiej marki.

Z godz. 6-tą ruch uliczny przybiera

wściekle tempo i w jednej chwili ulica jest znowu zalana wesołym mrowiem, spieszącym na obiad.

Wieczorem łuna różnokolorowa świetlnych reklam wznosi się nad bulwarami i Montmartre’em; przesuwają się dyskretne sylwetki, a z oddali dochodzą dźwięki muzyki, tony dzikie zawrotnego jazzu i smętne, nastrojowej rosyjskiej muzyki.

Przed strojnemi parami otwierają się szeroko drzwi „Abbaye”, „Haremu” czy też „Kapitolu”.

Ir. Br.

Anarchja działa nawet na odległość

Złota, zamach p. lityczny czy poprosu pragnienie sensacji

19 letnia stenotypistka bandytka

W kolebce cowboyów Texas

Niezwykła sprawa toczyć się będzie teraz przed sądem St. Zjednoczonych w stanie Texas. Oskarżoną jest 19-letnia i piękna stenotypistka, Rebeka Brodeley, w biały dzień — około południa, kiedy wszyscy urzędnicy wyszli na śniadanie, wpadła do gmachu bankowego z rewolwerem w ręce, podbiegła do kasjera i steroryzowała go, zabrawszy 4 tysiące dolarów, poczem opuściła bank z łupem.

Aby utrudnić pościg bandyt-

ka zamknęła kasjera i jego pomocnika w małej szatni, poczem sama siadła do przydzielonego zgóry samochodu. Dzięki temu znikła, nie zwróciwszy niczyjej uwagi.

Policii udało się jednak arestować młodocianą bandytkę. Okazało się, że była ona sekre-

tarką jednego z najbardziej znanych polityków miejscowych. Podczas śledztwa bandytka zachowuje bezwzględne milczenie i rozmawia tylko ze swymi adwokatami.

Gdy się weźmie pod uwagę młody wiek bandytki, trudno nie dojść do przekonania, że chyba tylko

śledztwo meksykańskie mogło ją tak dalece znieprawić i popchnąć do zbrodni.

NA SZEROKIM

ŚWIECIE

Toksaminy — Największy wróg ludzkiego organizmu

Angielski uczony Mellanby, profesor uniwersytetu w Sheffield wykrył, że w naszym organizmie są składniki równie dlań szkodliwe, jak witaminy są użyteczne.

Te szkodliwe materje występują w przyjmowanych przez nas pokarmach najczęściej w mące owsianej i pszenicy. Wpływają one bardzo ujemnie przede wszystkim na nasze kości i system nerwowy.

Szkodniki te — nazwane przez Mellanby’ego toksaminami, można z tych pokarmów usunąć drogą doprowadzenia ziarna owsa i pszenicy do kielkowania w ciągu dni kilku i następnego ogrzewania w ciągu 18 godzin aż do punktu wrzenia.

Mellanby tłumaczy, iż zwyczaj smarowania pieczywa masłem jest podświadomym u ludzi środkiem samochrony, pragniemy bowiem za pomocą warstwy masła witaminami zabezpieczyć się przed toksaminami.

Wprawdzie twierdzenia uczonego angielskiego wymagają dowodów, niemniej jednak są one ciekawym przyczynek do higieny ludzkiego organizmu.

Gdzie diabeł nie może tam babę pośle

Ponury koniec świetlanej miłości

TRZY KRWAWE OFIARY OHYDNEJ INTRYGI

Potworna historia młodego małżeństwa i niefortunnie zakochanej ciotki

Jeden z mieszkańców wsi, Stare Mihanowce w Sławonji, należący do bardzo szanowanej w całej okolicy rodziny, zastrzelił żonę, jej ciotkę, poczem sam sobie życie odebrał.

Śledztwo ujawniło następujące szczegóły tego strasznego dramatu.

Mniej więcej przed trzema laty niejaki Marjo Kablarowicz poślubił młodą wieśniaczkę okoliczną, Marię Jurycz; była to sierota, mieszkająca wraz z ciotką. Po ślubie młodzi

zamieszkali we troje z ciotką.

Nieszczęście chciało, że ciotka, choć była już kobietą starszą,

nie była obojętna na sprawy miłości i że młody Kablarowicz bardzo się jej podobiał. Nieraz przeroznięmi sposobami dawała mu to do zrozumienia, ale młody człowiek był zupełnie na te oświadczenia niewrażliwy.

Zawiedziona ciotka, wściekła za to, że na

jej umięt nie zwrócono uwagi, przysięgła piekielną zemstę. Tysiącem intryg, na jakie tylko zdobyć się może dotknięta w swej dumie

rozkochana kobieta, ciotka omotała małżonków.

Wskutek tych szatańskich intryg pożycie małżonków stało się coraz nieznośniejsze.

Krytycznego dnia Marjo wrócił wieczorem do domu. Lecz ledwie stał na progu, już poczuł się ofiarą najniebezpieczniejszych

intryg; zamiast powitania obie kobiety rzuciły pod jego adresem stek najwstrętniejszych obelg.

Wówczas niepanujący już nad sobą Kablarowicz wyjął rewolwer i jednym strzałem położył żonę swą trupem. Następna kula zabił ciotkę.

Niedługo jednak oszołomiony śmiercią żony, którą kochał nad życie i ani na chwilę kochać nie przestał,

nieszczęśliwy człowiek poszedł do ogrodu, zebrał tam

mnóstwo kwiatów,

zrobił z nich rodzaj trumny i złożył w niej zwłoki ukochanej kobiety.

Stanawszy w obliczu tej trumny Kablarowicz raz jeszcze rzucił okiem na żonę, a po chwili strzałem, skierowanym w skroń przerwał pasmo własnego życia.

Lepiej żyć z mężem dobrze niż zatruwać mu życie

Praktycznie dowiódł tego wielki mistrz ekranu

Rudolfo Valentino i jego testament

1 dolar dla żony reszta dla rodziny

Bożyszcze kobiety amerykańskiej, a nawet i tej z czterech końców świata, z wyjątkiem chyba dzikich piękności afrykańskich i australijskich (w Azji miał ogromne powodzenie), Rudi Valentino był niebywale kapryśny

w stosunku do swych obu żon. Druga magnifika tego największego ze współczesnych amantów srebrnego ekranu, Natasza Rambowa

była pięknością nie lada, ale przytem kobieta przekorną, co, wobec włoskiego temperamentu Rudolfa, wywoływało dość przykre sceny małżeńskie.

Ostatnia samochodowa wizyta państwa Valentino w Europie odbyła się z Nataszą i jej ciotką, która ją wynajęła — była to scen codzienną widowiska.

Te nieporozumienia odbiły się w testamentie Rudolfa. Ostatni testament określał, że cały majątek dziedziczą

w trzech równych częściach rodzinstwo Rudolfa — a więc brat i siostra

oraz ciotka Natasza,

a sama Rambowa do taje w spadku jednego dolara

po swoim mężu, z którym przeżyła najpiękniejsze dni jego i swej kariery.

Cała reszta spuścizna po Valentino mimo wielkich nadziei — nie przekroczyła, zdaje się,

pięćset tysięcy dolarów, na co się składają:

wspaniała willa z cudownym parkiem w Hollywood,

piękne zbiory obrazów i starożytności, i ubezpieczenie.

Reszta będzie płynąć do ty sukcesorów z t. zw. „royalties” (procent od obrazów)

Valentino żył po królewsku,

stad ta niewspółmierna różnica pozostałości z dochodami, które dochodziły do dwu milionów rocznie.

Cza-ki sport, wtworne iwarzowe ciepła na jedwabiu i wato-line, poleca od 186 r. egz. 11 ma

LABORATORIUM P. Trzech Krzyży 18, tel. 501-32

Prez z bólem zębów!! POLODONT Prozek Pasta Fl. xir

Konservują, wybielają doskonale zęby, nie ściągając emalii, oraz dezynfekują jamę ustną dlatego też przewyższają swą dobrotą dotychczas p. enarowane środki do zębów. Sprzedają we wszystkich lepszych perfumerjach i składach aptecznych LABORATORIUM „POLLODONT” Sp. z o o Warszawa. 317

Piękne Panie używają tylko mydła IVA

OTWARTA STAŁA WYSTAWA OBRAZÓW MALARZY POLSKICH Warszawa, Św. Krzyska 2 (róg Nowego Świata), I piętro. Wejście bezpłatne 652h Ceny najniższe stałe